Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 8. Kraków-Lwów, dnia 30 stycznia 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedynczy 8 cent.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

# PIAST

Pismo polityczne, społeczne, oświatowe, poświęcone sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

## Konstytucja à la minute.

Po wyborach brzeskich w 1930 r. zgłosił klub parlamentarny B. B. W. R. projekt nowej konstytucji.

Odbyło się pierwsze czytanie tego projektu na plenum Sejmu, poczem, zgodnie z regulaminem sejmowym, odesłał marszałek Sejmu projekt do komisji konstytucyjnej.

Każdy projekt ustawy, odesłany do komisji, przechodzi w odnośnej komisji przez trzy czytania, poczem wraca na pełny Sejm, gdzie odbywa się drugie i trzecie czytanie. Drugie czytanie polega na omówieniu i przegłosowaniu poszczególnych artykułów ustawy, trzecie czytanie ustawy polega na krótkiem omówieniu wniesionych poprawek, a gdy nie wniesiono poprawek głosuje się nad całością projektu ustawy.

**Art. 3 konstytucji postanawia: „Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony".**

Innemi słowy, żaden projekt ustawy nie może się stać ustawą wbrew powyższym przepisom regulaminu.

Przy uchwalaniu projektu nowej konstytucji obowiązują nadto specjalne przepisy **art. 125 konstytucji**, który postanawia:

**„Zmiana konstytucji może być uchwalona tylko w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością 2/3 głosów".**

Na dzień 26 stycznia br. zwołał marszałek Sejmu posiedzenie Sejmu z porządkiem dziennym: „Sprawozdanie komisji konstytucyjnej z **toku prac** nad wnioskiem klubu parlamentarnego B. B. W. R. w sprawie zmiany konstytucji".

Po raz pierwszy od istnienia Sejmu znalazł się taki dziwoląg na porządku dziennym obrad Sejmu.

Komisja przedkłada Sejmowi **sprawozdanie w sprawie projektu ustawy, nigdy z toku prac.**

Nie wolno również komisji pod żadnym warunkiem otrzymanego projektu ustawy rzucić do kosza i zastąpić go zupełnie innym projektem.

Posłowie otrzymali zamiast projektu nowej konstytucji tak zwane **tezy** konstytucyjne, czyli zasady konstytucji, uchwalone przez klub B. B. W. R., zupełnie inne, niż projekt konstytucji B. B. W. R. z 1930 r.

**Stojąc na stanowisku art 3-go konstytucji oświadczyli przedstawiciele klubów opozycyjnych, że na żadne hocki klocki się nie godzą, regulamin bowiem nie przewiduje obrad nad tezami konstytucyjnemi, lecz nad projektem ustawy konstytucyjnej. Dopóki tenże nie zostanie przedłożony, nie będą brali udziału w obradach nad tezami.**

Po tej deklaracji wyszli z sali obrad.

Wówczas sprawozdawca komisji konstytucyjnej, p. **Car**, wstał i oświadczył, że owe tezy zgłasza, jako nowy projekt konstytucyjny.

**Wolno mu, w takim jednak razie powinien wniosek ten po pierwszem czytaniu na plenum Sejmu odejść do komisji konstytucyjnej, tam przejść przez trzy czytania, a następnie wrócić do Sejmu do drugiego i trzeciego czytania.**

To wszystko nie stało się, przystąpiono zaraz do drugiego i trzeciego czytania i w pięciu minutach tezy zamieniły się w projekt ustawy, a ten w ustawę konstytucyjną. — Konstytucja à la minute.

Radość zapanowała na sali. Sławek padł w objęcia Carowi, rozległy się okrzyki: „Niech żyje Car". O tak, niech żyje minister sprawiedliwości, p. Car, który zgodził się na Brześć, niech żyje wicemarszałek Sejmu, p. Car, twórca konstytucji, niech żyje konstytucja z władzą jedną i niepodzielną w rękach Prezydenta.

Sanacyjna prasa głosi, że konstytucja ta uchwaloną została zgodnie z regulaminem, gdyż art. 18 tegoż dopuszcza do natychmiastowej rozprawy nad wnioskiem bez odesłania do komisji.

Zapominają panowie sanatorzy dodać, że artykuł ten odnosi się tylko do skrócenia postępowania formalnego, art. 16 regulaminu postanawia, że **drugie czytanie** ustawy **może** się odbyć najwcześniej na trzeci dzień po rozdaniu druku sprawozdania komisji, skoro p. Car zgłosił projekt konstytucji na posiedzeniu w dniu 26 stycznia br., **nie wolno było bez odesłania wniosku do komisji na tem samem posiedzeniu Sejmu uchwalać projektu w drugiem i trzeciem czytaniu**, a ponieważ to się stało, **nastąpiło pogwałcenie art. 3-go obowiązującej konstytucji, wobec czego konstytucja, uchwalona w dniu 26 stycznia br. przez klub B. B. W. R. nie może stać się ustawą.**

Na nic chorągwie na gmachach państwowych, na nic dobra mina do złej gry.

Konstytucja nowa niezawodnie zostanie przez Senat zatwierdzona, zostanie ogłoszona jako ustawa — nie będąc ustawą.

**Czy taka ustawa może mieć walor ustawy, w dodatku zasadniczej ustawy, konstytucją zwanej?**

**Jasień.**

## Przebieg piątkowego posiedzenia Sejmu

### Uchwalenie konstytucji Cara.

Piątkowe, ważne ze względu na następstwa, posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10. Kierownictwo BB usiłowało nadać posiedzeniu specjalnie uroczysty charakter. Wydano bezwzględny nakaz zjawienia się w komplecie. W posiedzeniu wziął też udział cały rząd z wiceministrami i masą urzędników, szczególnie z wydziału bezpieczeństwa min. spraw wewnętrznych.

Po otwarciu posiedzenia ślubowanie złożyli poseł **Rataj i Steinhof** (obaj ze Str. lud.) oraz **Cieplak** (poraz drugi wstępujący do BB). Cieplak zaraz po ślubowaniu opuścił salę.

Na trybunę wchodzi p. **Car** jako referent komisji konstytucyjnej. W bardzo długim wywodzie omawia swe „tezy" i oświadcza, że w Polsce dyktatury niema (śmiechy na ławach opozycji). Oświadcza dalej, że Piłsudski nie jest dyktatorem, tylko ma autorytet moralny, zajmuje skromne stanowisko, choć w r. 1926 mógł otrzymać pełnię władzy. Dyktaturę mówca uważa za złą, ponieważ opiera się na jednej osobie a nie wyzwala sił tkwiących w społeczeństwie.

**POSEŁ WINIARSKI** (kl. nar.)

stwierdza, że komisja konstytucyjna nie przedstawia żadnego wniosku wraz z projektem ustawy, tylko sprawozdanie z dotychczasowych prac. Nie może być powzięta żadna uchwała Sejmu. Rozprawa tocząca się poza regulaminem nie doprowadzi do celu. Gdyby ta rozprawa miała stanowić próbę obejścia art. 3 i 125 konstytucji, byłoby to **pogwałcenie prawa.** Co się tyczy „tez", to **obecne przedstawicielstwo niema moralnego prawa dokonania zmiany ustroju państwa. Stronnictwo narodowe udziału w dalszych posiedzeniach nie weźmie. Posłowie narodowi opuszczają salę.**

**POSEŁ JANKOWSKI** (NPR)

oświadcza, że tezy bloku rządowego cechuje niewiara w naród a wiara w istnienie nadczłowieka i dążność do oparcia wyłącznie na nim losów państwa. Polska może się rozwijać tylko w ustroju demokratyczno-republikańskim. Proponowany przez BB ustrój **usuwa masy od spraw państwowych, deklasuje je społecznie i politycznie**, a w konsekwencji **będzie masy odstręczał od państwa.** Z tych względów tezy uważa za szkodliwe dla państwa i będzie je zwalczać.

**POSEŁ MALINOWSKI** (str. lud.)

oświadcza, że masy ludowe zostają odsunięte od wpływu na państwo. Musi się **tym tezom zdecydowanie przeciwstawić.** Zresztą masy ludowe mają obecnie większe zmartwienia i kłopoty niż zmiana konstytucji. Najważniejszą jest **katastrofa gospodarcza.** Projekt prowadzi kraj do **systemu rządów kliki, do rządów biurokracji cywilnej i wojskowej,** które to rządy byłyby **nieszczęściem dla państwa.** Projekt w całości jest nie do przyjęcia, rozważanie go i głosowanie nad nim uważa za bezcelowe.

**POSEŁ CZAPIŃSKI** (P. P. S.)

Tezy konstytucyjne mają na celu **utrwalenie obecnego systemu politycznego.** Odsuwa się masy pracujące od rzeczywistej władzy, od wpływów na kształtowanie się życia politycznego i gospodarczego państwa. W rezultacie państwo, które wedle formalnie obowiązującej konstytucji marcowej powinno być państwem demokratycznem, **przestaje być demokracją nawet formalnie i staje się państwem dyktatury jednej partji.** Ludowi pracującemu pozostawione będą **tylko podatki i ofiary, prawa przechodzą do prezydenta i „elity" sanacyjnej.** Jest rzeczą zabawną, gdy referent usiłował nas przekonać, że

w Polsce niema dyktatury, wbrew **znanej faktycznej roli J. Piłsudskiego i jego stronnictwa, wobec powszechnie znanych metod rządzenia.** Lud polski wszędzie, gdzie mógł, wypowiadał się z oburzeniem **przeciw wszelkim sanacyjnym pomysłom. Zapowiadamy bezwzględną walkę z projektem BB i wzywamy masy pracujące do tej walki.**

**POS. GRUSZCZYŃSKI** (ChD):

Tezy konstytucyjne BB są sprzeczne z moralnością chrześcijańską i interesem państwa. Tezy BB są próbą uwiecznienia podziału narodu na obywateli dwóch klas, a mianowicie klasy uprzywilejowanej, rządzącej, oligarchję i klasy pozbawionej praw politycznych.

Klub ChD nie widzi potrzeby omawiania szczegółów tego niesłychanego w dziejach narodów kulturalnych projektu. **Projekt będzie zwalczał wszelkiemi możliwemi środkami.**

POS ZAHAJKIEWICZ (Ukr.):

Przedłożony projekt jest sprzeczny z obowiązującą dotychczas konstytucją i regulaminem. Stosunek negatywny do projektu BB był sprecyzowany na posiedzeniu komisji konstytucyjnej.

**POS. SOMMERSTEIN** (koło żyd.):

Dotychczas konstytucja daje żydom formalną równość. Obecnie ludność żydowska traci możność wpływania na skład Senatu, którego uprawnienia zostają znacznie rozszerzone. Ludność żydowska nie może aprobować takich zmian ustrojowych, które uniemożliwiają wykonywanie praw.

Następnie zarządzono przerwę do godziny 5 popołudniu.

**ZEBRANIE KLUBU BB**

**W czasie** przerwy zebrał się na posiedzenie klub BB, aby się zastanowić jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji wobec stwierdzenia, że tezy konstytucyjne wniesione przez BB, są sprzeczne tak z regulaminem sejmowym jak i z obowiązującą konstytucją.

**POPOŁUDNIOWE POSIEDZENIE SEJMU**

O godz. 5 ponownie odbyło się posiedzenie.

Pos. **Matczak** (ukr. radykał) wypowiedział się również krytycznie w stosunku do tez konstytucyjnych.

**Opozycja wyszła ze sali obrad po złożeniu deklaracyj.**

Poza tem przemawiali przedstawiciele klubu BB: pos. Makowski oraz przyczepki do BB posłowie Michałkiewicz i ks. Szydelski. Ograniczyli się oni do wypowiedzenia nic nie znaczących frazesów.

**Poseł Jerdniuk** (klub białoruski) przemawiał **przeciw tezom** konstytucyjnym Cara.

**TAJNA NARADA**

Po tem przemówieniu **zarządzono** przerwę 15-minutową, w czasie której odbyła się poufna narada pp. Cara, Świtalskiego i Sławka.

Po 15 minutach wznowiono posiedzenie Sejmu. Zabrał głos p. **Car** i oświadczył, **że tezy konstytucyjne zgłasza jako projekt konstytucji.**

Przeciwko nieformalności tego wniosku jaskrawo sprzecznego z regulaminem i konstytucją zabrał głos pos. Stanisław **Stroński**, zakładając sprzeciw.

**Sprzeciw nie został uwzględniony przez marszałka Świtalskiego.** Ponieważ na sali byli tylko posłowie BB, p. **Świtalski poddał wniosek p. Cara pod głosowanie i wniosek ten oczywiście uchwalono.**

**Następnie w tensam sposób na wniosek p. Cara uchwalono jego projekt konstytucji w I, II i III czytaniu.**

Po uchwaleniu tego projektu p. Sławek i p. Makowski całowali się z p. Carem i wznoszono okrzyki: „Niech żyje Car!“

**PRZEBIEG UCHWALENIA WEDŁUG DIARJUSZA SEJMOWEGOO**

Pos. **Car:** Panie marszałku! Wnoszę, ażeby w druku 830 **zamiast tytułu „Tezy konstytucyjne“,** umieścić tytuł „**Ustawa konstytucyjna**“, a numery te oznaczyć **jako numerację poszczególnych artykułów.**

W sprawie formalnej zabiera głos **pos. Stanisław Stroński**, który oświadcza, że wniosek złożony przez p. Cara jest niezgodny z konstytucją i regulaminem. Jako ustawa musi być traktowany według art. III t. zn. **musi przejść przez trzy czytania.** A oprócz tego jako ustawa musi być traktowany według art. 125 konstytucji.

**P. Car:** Wnosi o uzupełnienie porządku dziennego oraz skrócenie postępowania formalnego w myśl art. 12 regul. pkt. a i b. (Art. 18 regulaminu przewiduje, że może być skrócone postępowanie formalne w wypadkach nagłych, **jednakże odnosi się do ustaw zwykłych a nie do ustawy konstytucyjnej).**

**Marszałek Świtalski, pomimo jaskrawej sprzeczności tego wniosku Cara z regulaminem poddaje jednak wniosek pod głosowanie, który to wniosek BB uchwala.**

Następnie marsz. Świtalski **oświadcza, że przystępuje do głosowania nad ustawą konstytucyjną.**

— Kto jest za ustawą zechce wstać?

**Stwierdza większość wymaganą przez art. 125.**

**Zaznaczyć należy, że nie było absolutnie wiadomo, jaka liczba posłów była na sali.**

Następnie marszałek oświadcza, że przystępuje do III (?) czytania ustawy konstytucyjnej. **Wstaje tasama większość.**

Marszałek Świtalski oświadcza, że **ustawa konstytucyjna została przez Sejm przyjęta w II i III czytaniu.**

* * *

Jak słychać z kół BB, podobno ta metoda postępowania przy przeprowadzeniu nowej konstytucji miała zostać uzgodniona z czynnikami kierującymi. Ustawa konstytucyjna Cara przesłana zostanie do Senatu.

**PP. ŚWITALSKI I CAR NA ZAMKU**

Po uchwaleniu ustawy konstytucyjnej pp. Świtalski, Car i inni udali się na zamek, aby o tym fakcie zakomunikować p. prezydentowi.

# Za kulisami piątkowego głosowania.

Korespondent **„Nowego Dziennika“** donosi z Warszawy:

„Wczorajsze zakończenie posiedzenia Sejmu stanowiło niespodziankę nawet dla niektórych bardzo wybitnych posłów z klubu B. B. Poseł Miedziński, który znajdował się w bibljotece sejmowej, dowiedział się o uchwaleniu konstytucji już po dokonanym fakcie. Właściwe rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero w ostatniej chwili. Jeszcze do godz. 6 niewiadomo było co będzie. Dopiero o godz. 6.30, gdy zarządzono przerwę, marsz. Świtalski pierwszy rzucił myśl: teraz albo nigdy. Niewiadomo było jednak jak marsz. Piłsudski zapatrywać się będzie na sam projekt. Marsz. Świtalski wziął na siebie w tej sprawie odpowiedzialność, przyczem misji telefonowania do Belwederu podjął się b. premjer Prystor, zaś misję odpowiedniego dobrania tekstu regulaminu i prowadzenia głosowania powierzono wicemarszałkowi Carowi.

Krążą pogłoski, że po uchwaleniu Konstytucji parlament będzie prawdopodobnie rozwiązany.

Wedle obiegających pogłosek, natychmiast po ogłoszeniu Konstytucji wpłynie projekt ustawy amnestyjnej“.

# Po „uchwaleniu“ konstytucji.

W Warszawie żywo komentowany jest piątkowy przebieg posiedzenia Sejmu. Ogół zdaje sobie doskonale sprawę z chwytów użytych przy stosowaniu przepisów konstytucji i regulaminu. Nawet sanacyjny „Kurjer Poranny“ przyznaje w oględnych zresztą słowach, że były niedokładności regulaminowe, uważa je jednak za rzecz błahą.

Potwierdza się kursująca wiadomość, że przedstawiciele BB zasięgali przed ostateczną decyzją informacyj w Belwederze, przyczem mieli być obecni b. premjer Prystor i minister Beck. P. Piłsudski miał zgodzić się na nową konstytucję.

Co się tyczy nastrojów, zaznaczyć należy, że dzienniki „Robotnik“ i „Gazeta Warszawska“, które poddały ostrej krytyce sposób przeprowadzenia uchwały, zostały skonfiskowane. Jednocześnie dozorcom domów polecono udekorować domy chorągwiami. Urzędnicy państwowi oraz sanacyjne związki zawodowe, Legjon młodych itd., urząd gmachu Sejmu, pod zamkiem, pod prezydjum Rady ministrów, w alei Ujazdowskiej itd. skonsygnowane były silne oddziały policji.

**NOWA ORDYNACJA WYBORCZA. NOWE WYBORY**

Rozeszły się pogłoski, że wkrótce po ostatecznem uchwaleniu konstytucji przez Senat ma być uchwalona czy zadekretowana ordynacja wyborcza, Sejm zaś po uchwaleniu budżetu zostanie rozwiązany. Nowe wybory odbędą się przypuszczalnie w listopadzie br.

**WNIOSEK KLUBÓW OPOZYCYJNYCH**

Wszystkie kluby opozycyjne: PPS, stronnictwo ludowe, klub narodowy, ChD i NPR zgłoszą na najbliższem posiedzeniu Sejmu wniosek o wotum nieufności dla marszałka p. Świtalskiego. Oczywiście los tego wniosku jest zgóry przesądzony, nie chodzi jednak o los wniosku, lecz o stwierdzenie metod zastosowanych przy uchwalaniu konstytucji.

* * *

**5 MINUT „ENTUZJAZMU“**

W Tarnowie sanacja urządziła przed starostwem manifestację na cześć nowej konstytucji. Obecne były dzieci szkolne, bardzo mało publiczności i bardzo dużo policji. Podczas bardzo krótkiej mowy jakiegoś sanatora, z pośród grup robotników padały okrzyki niepożądane przez aranżerów tej manifestacji, pod wpływem czego „manifestacja“ zakończyła się w prawdziwie rekordowem tempie, bo trwała od początku do końca zaledwie 5 minut.

# „Przelotne stosunki z kobietami każdego środowiska“

Ukazał się numer 6 „Strażnicy Harcerskiej“, organu harcerzy. Sensacyjne szczegóły o kierunku, w jakim oddziaływa na młodzież szkolną „Straż przednia“ i „Legjon młodych“, przynosi artykuł redakcyjny p. t.: „Harcerstwo, Straż przednia, Legjon młodych“.

Na podstawie dokumentów udowadnia autor, że obecne władze harcerskie zachęcają do współdziałania ze „Strażą przednią“. A oto ustęp z tygodnika „Państwo Pracy“, który jest organem „Legjonu młodych“ ściśle zespolonego ze „Strażą przednią“. Jest tam tak sformułowana zasada stosunku młodzieży obu płci:

> „...wskazane i słuszne, aby młodzi ludzie kochali się i żyli ze sobą, a w sprzyjających warunkach gospodarczych, skoro stosunek zapowiada się trwalej, mieli ze sobą dzieci... Przelotny stosunek można zawiązać z kobietą każdego środowiska...“

Takie wzory podsuwane są harcerzom przez obecnych kierowników z „Legjonu młodych“.

# Wyprawa polska u podnóża Andów.

Z Buenos Aires nadeszła depesza, że polpolska wyprawa w Andy (Argentyna) opuściła 22 b. m. miasto Tamberias w stanie San Juan. Po pięciu dniach pochodu na mułach, uczestnicy wyprawy dotarli do podnóża szczytu Mercedario w grupie Ramada. Szczyt ten, drugi pod względem wysokości w Ameryce, dotąd jest niezdobyty. Wyprawa polska założyła bazę na wysokości 4.300 metrów.

Jak już pisaliśmy, w połowie grudnia ub. roku wyruszyła z Polski wyprawa do Południowej Ameryki, która ma na celu zbadać naukowo pasmo gór Andy, oraz zrobić „skok“ na najwyższy szczyt Andów. W wyprawie biorą udział: K. Jodko-Narkiewicz, kierownik wyprawy, inż. Stefan Daszyński, syn marszałka Ign. Daszyńskiego, dr. Józef Dorawski, syn nacz. dyr. Kom. Kasy Oszczędności m. Krakowa, A. Karpiński, S. Osiecki i W. Ostrowski.

**Nigdy się nie pogodzimy z istnieniem sanacyjnej „elity“ szlacheckiej.**

# Pakt o nieagresji z Niemcami.

Równocześnie z uchwaleniem tez w sprawie zmiany konstytucji zaszedł drugi fakt — zawarcie paktu o nieagresji z Niemcami. Prawdopodobnie rząd przygotowywał sprawę tak, by oba fakty się zeszły. Oświetlenie tego faktu odkładamy na później, do czasu, gdy znane będą szczegóły, ale już obecnie zaznaczamy, że chodzi o zdarzenie olbrzymiej miary, mogące zaważyć w niemałym stopniu na losach narodu.

Ubiegły tydzień przyniósł zmiany, które zaciążyć mogą na całem naszem życiu państwowem i które nie zapowiadają zgody w narodzie.

# Z ZIEMI MAKOWSKIEJ: Z BAGNA SANACYJNEGO.

## UPADEK INSTYTUCYJ, KIEROWANYCH PRZEZ SANATORÓW. — PAN PROKURATOR MA GŁOS! — ORGANIZACJA SANACYJNA W GRUZACH.

**Maków, w styczniu.** — Tak w Makowie jak i w okolicy od dłuższego czasu różni sanatorzy czynili wszelkie wysiłki, by zgnieść ruch ludowy. Ludowcy pracując systematycznie odpierali wszelkie ataki, umacniając swoje pozycje. Po pewnym czasie zaczęło się coś psuć w rozkrzyczanym obozie B. B.

Niepomogły ataki sanacyjne na okoliczne wsie, bo tam sanatorów wszędzie wygwizdano, **przepędzono też przybyłego zdrajcę Fidelusa, obito Pączka w jego własnej wsi.** Wynik „ofensywy“ sanatorów w terenie spalił na panewce. Odrzuceni od tak zwanej przez nich „pracy w terenie“ — sanatorzy zaczęli się gryźć między sobą. Padł pierwszy gorliwy sanator **burmistrz Skupiński**, a na stolcu burmistrzowskim zasiadł pułkownik, jako komisarz. Na dobitkę **przeciwko Skupińskiemu wytoczył prokurator dochodzenia o różne brzydkie sprawki. Jako pierwszą porcję otrzymał p. Skupiński 3 miesiące aresztu.** A są jeszcze inne sprawy grube do rozpatrzenia.

A tymczasem sanatorzy gospodarowali dalej. A z jakim skutkiem? **Oto niemal wszystkie instytucje będące w rękach sanatorów, padły ofiarą bądź nieuczciwej, bądź nieudolnej gospodarki.**

**Pierwszą ofiarą padła gmina, bo została tak zadłużoną,** że trzeba będzie bardzo długich lat, zanim nastąpi uzdrowienie jej finansów.

**Padła także ofiarą spółdzielnia „Gazda“, a straty poszły w tysiące,** poważni gospodarze mogą zostać zrujnowani, a jeden z nich wójt z Juszczyna ze strapienia zmarł. Poszkodowani teraz przeklinają prezesa tej Spółdzielni Skupińskiego i organistę Pędzimierza-Delińskiego.

Zrujnowany został **majątek Straży pożarnej,** a z materjałem na budowę strażnicy działy się różne rzeczy, aż wreszcie materjał ten stopniał. Ludzie się bardzo temu dziwią. Boże mój! Przecież nic trwałego pod słońcem.

**Padł ofiarą gospodarki sanacyjnej „Sokół“, a budynek „Sokoła“ został sprzedany.** Wdzięczność zato „Sokół“ może mieć do dwóch sanatorów, a to do Pęczka i Wicherka.

Padła ofiarą tej gospodarki **najpoważniejsza instytucja, jaką była Składnica Kółek Rolniczych, która została zupełnie zlikwidowaną dom sprzedano, zaś straty wynoszą ponad 100.000 zł.** Ze zgryzoty zmarł główny ręczyciel ś. p. Nitoń. Z gospodarką w Składnicy łączą się nazwiska sanatorów Szramla, Łabędzia i wielu innych.

Pod opieką sanatorów **zakończyło swój żywot Stowarzyszenie „Moniuszki“.**

**Padły lasy chłopsko-gminne.** I tak do czego tylko się wzięli miejscowi sanatorzy, wszystko zabagnili, a swą nieudolną gospodarką doprowadzili wniwecz. Pozatem **Skupińskim zajął się prokurator, organista Deliński został ze Spółdzielni wyrzucony, Szramel zbankrutował, a sprawa jego jest w sądzie. Łabędź zbankrutował** z podobnym skutkiem, a na dobitkę **brakuje mu monopolowej soli 45 ton czyli 4 i pół wagona,** zaś z innemi stało się to samo. Największy działacz sanacyjny **prezes okręgowy B. B. W. R. Józef Wicherek został zawieszony** w czynnościach i zwolniony ze swej „wielkiej“ prezesury sanacyjnej. Jakie się zaś jeszcze kurczęta wydziobią z tych jajek, które mu sanacyjna kura zniosła — to najbliższa przyszłość pokaże. Nic też dziwnego, że sprawy te są sensacją dnia, organizacja sanacyjna pękła jak bomba, a odpryski tej bomby odleciały **aż do Suchej,** bo i tam też dziwnego, że sprawy te są sensacją dnia, orgorliwszy **sanator rejent Łotocki** został zwolniony ze swego urzędu, a o drugim filarze, komorniku, także niewesołe opowiadają rzeczy. Również naczelny sanacyjny dygnitarz suski **Dr. Kosck** nagle przestał być komisarzem miasta Wadowic, czyżby popadł nagle w niełaskę? Na sanatorów przyszedł ciężki czas — a jak tu ludzie mówią, że przyszedł na psa mróz.

**Ludowiec.**

## Gdy policjant nie wie...

Jeden z poważniejszych gospodarzy w Wierzchosławicach wyczytawszy w gazetach wiadomość o małżeństwie p. prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, podzielił się tą wiadomością w czasie pogawędki z sąsiadami. Dowiedziawszy się o tem komendant miejscowego posterunku p. Zieliński, zapowiedział, że on o tem nic nie wie — i jeżeli ów gospodarz nie udowodni tego, to sprawę skieruje do prokuratury o obrazę p. Prezydenta.

# Co na to władze szkolne?

Donosiliśmy w „Piaście“, że sale szkolne używane są często na pijatyki, zabawy i wiece, przyczem niszczy się ławy szkolne, podłogi i ściany, poczem w zaplutych i zabrudzonych klasach odbywa się nauka dzieci. Donosiliśmy onegdaj, jakto na zabawie w Kasinie Wielkiej, którą zaszczycił swą obecnością sam starosta limanowski, **podpita wiara strzelecka zawaliła sufit i strzelała do ścian sali szkolnej, a potem i do kościoła.** Groch o ścianę — cisza. **To też niezadługo w Wilkowisku powtórzyło się to samo, a że kule karabinowe utkwiły tym razem w samym ołtarzu — stwierdziły na miejscu władze policyjne.** I znowu cisza — a wiece i zabawy niszczą dalej i tak już lichy inwentarz szkolny w **Skrzydlnej, Tymbarku, Wysokiem** i w wielu innych miejscowościach. Ostatnio zaś dnia 14 stycznia 1934 nauczyciel na **Makowicy** kazał na pole powyrzucać ławy szkolne, bo w szkole zabawa!

Ci, którzy ostatnim wysiłkiem, będąc w skrajnej nędzy wystawili z trudem budynek szkolny na Makowicy, **zapytują Kuratorjum szkolne w Krakowie** tą drogą, co zamierza uczynić w tej palącej sprawie i czy godzi się niszczyć w taki sposób majątek szkolny?

**Ojcowie.**

# W pościgu za samogonką.

Wysoka cena monopoli i cukru przysparza władzom skarbowym wiele pracy. Samogonkę pędzą dziś w wielu miejscowościach, wyrabiają już domowy cukier, a sacharyną handlują na każdym kroku.

**Trzy lata temu, na terenie powiatu limanowskiego nikt nie znał samogonki, dziś co lepszy sanator to śmielej pędzi samogonkę,** a w szczególności władze skonfiskowały w tych dniach wspaniały aparat do samogonki **u wójta w Jastrzębiu Klaga — co mu w urzędowaniu nie przeszkadza,** bo cieszy się przemożną opieką dr. Świby, powiatowego lekarza weterynarji, męża zaufania B. B. W. R. na powiat limanowski. U **Szumilasa**, leśnego w Starej Wsi znalazły władze policyjne dwa karabiny wojskowe i świeże skóry ze saren, prócz samogonki, mimo to władze administracyjne nie odebrały mu karty na broń, a p. dr. Świba, korespondent I. K. C. przemilcza taką drobnostkę.

Pojawili się także oszuści, którzy z racji tajnego handlu sacharyną wtykają ludziskom za ciężko zapracowany grosz zwitki z odrobiną pokruszonego lodowatego cukru, zamiast drogiej sacharyny — tego również nie zanotował p. Świba w „Kurjerku“! — nie przestrzegł ludzi przed oszustami.

**Informator.**

**Chłopi sami muszą wytworzyć sobie organizację, gdyż nikt poza nimi nie chce wielkiej siły chłopów w państwie!**

P. BOUTET

# DRUGA MATKA.

Jaskrawie oświetlona restauracja na rogu ulicy, wieczorem cichej zupełnie, zdawała mu się być zamkiem zaczarowanym.

W duszy Guelina na widok jej stawało się lekko i wesoło. Ponieważ jednak przyszedł on tu po raz pierwszy od śmierci żony, uczuwał lekkie wyrzuty sumienia.

Guelin żył z nieboszczką żoną piętnaście lat i oprócz tej restauracji nic nie psuło harmonji tego pożycia.

Pociąg męża do restauracji był jedynym zmartwieniem biednej kobiety. Była ona naprawdę główną osobą w rodzinie, słuchano jej... w tym jednak punkcie nie była pewną swego zwycięstwa. Kowal Guelin, jak wszyscy ludzie olbrzymiego wzrostu i siły, był człowiekiem bardzo dobrodusznym i bardzo się bał swej żony. Guelin ubóstwiał tę zręczną kobietę z dużemi błękitnemi oczami, której urody nie pozbawiło pięcioro dzieci, wydanych na świat.

Szczerze mówiąc, kowal nie bywał zbyt często w restauracji. Zjawiał się w niej tylko w soboty, o wypłacie. Gdy jednak usiadł w kącie na ulubionem miejscu, zapominał natychmiast o domu i całkowicie oddawał się zaciętym sporom z towarzyszami, których podejmował gościnnie. Szklanki absyntu i butelki wina czerwonego kosztowały dość drogo i do rozpaczy doprowadzały Luizę, która do restauracji przychodziła po męża.

Luiza przygotowywała kolację, nakrywała do stołu i czekała na męża swego, wiedząc doskonale, że ten nie przyjdzie na czas. O godzinie ósmej, gdy męża wciąż jeszcze nie było, traciła cierpliwość, brała na rękę dziecko, będące przy piersi i pozostawiwszy małe dzieci pod opieką starszej córeczki, Amelji, szła do restauracji. Ustępowali jej z drogi najbardziej zawadjacy pijacy: wszyscy znali siłę pięści Guelina i wiedzieli, że wymaga on bezwzględnego szacunku dla żony.

Czasami Guelin zauważył przyjście żony, w większości jednak wypadków, zajęty gorącą dyskusją, nie widział Luizy. Stając wtedy za jego plecami, mówiła doń swym dźwięcznym głosem żony, która kocha i szanuje swego męża.

— Czy wracasz już do domu? Już ósma godzina... Dzieci czekają głodne!...

Guelin czerwienił się wtedy i odzywał się:

— Zaraz! zaraz! Usiądź chwilkę, wypij trochę z mojej szklanki...

Zwykle nie chciała pić i stała przy nim, jak żywy wyrzut sumienia, czasami zażądała od garsona szklankę lemonjady i z dzieckiem na ręku czekała cierpliwie na męża, patrząc na niego poważnie swemi niebieskiemi oczami. Restauracja traciła wówczas dla Guelina cały urok. Nie bawiły go wesołe żarty towarzyszów, dyskusja, wino. Przechodziło lekkie upojenie, rodziło się nowe uczucie jakieś, które go przygniatało, krępowało i kazało mu wreszcie zamilknąć. Towarzysze kowala z początku próbowali rozweselić żonę kolegi, wciągając ją do kompanji lecz Luiza stawała się wówczas jeszcze poważniejszą.

— Proszę się nie trudzić! Niech pan przestanie! — rzekła pewnego wieczoru. — Dosyć robię, że siedzę tutaj, Guelin, powiedz mu, żeby się uspokoił!

Słowa te wpłynęły otrzeźwiająco nawet na najbardziej śmiałych.

W kilka minut później (te kilka minut były niezbędne, aby nie wydawało się towarzyszom, że kowal jest pod pantoflem żony) Guelin wychodził z żoną z restauracji. Towarzysze pozwalali sobie śmiać się z niego dopiero wtedy, gdy Guelin odszedł z żoną już o kilkanaście kroków od restauracji... Pięści jego miały w całej okolicy już wyrobioną reputację... i w dodatku Guelin nie bał się nikogo, prócz żony.

Idąc do domu z żoną, kowal nachylał się nad dzieckiem i bawił się z niem, chcąc w ten sposób wywołać uśmiech na twarzy żony. Nie udawało mu się to jednak. Matka i dziecko przyjmowały jego karesy zimno i Guelin zmuszony był iść smutny z niemi, wiedząc z praktyki, że niehumor żony potrwa do jutra.

Przypomniał sobie dziś to wszystko, siedząc w swym kąciku ulubionym. Towarzysze wchodzili i w milczeniu ściskali mu rękę, rozmawiając szeptem. Widząc to współczucie ogólne, Guelin poczuł się jeszcze samotniejszy... Z westchnieniem otarł łzę z oka...

# Z NIŻAŃSKIEGO: „SAMI SOBIE".

## Chłopi zamożniejsi ratują biedniejszych.

Powiat niżański należy do tych powiatów Małopolski, którym chłopi od początku „ruchu ludowego", stali po stronie polityki ludowej. Stąd posłował do parlamentu wiedeńskiego ś. p. **ks. Stojałowski.** Gęsto rozsiane po powiecie **jego pomniki** świadczą o politycznej przeszłości powiatu, który i **obecnie mocna stoi przy Stronnictwie Ludowem.** Ludność tutejsza nie przyzwyczajona do pokornego znoszenia dolegliwości życiowych, z energją szuka drogi wyjścia z położenia, w jakiem się znajduje, a widząc że droga taka jest przez Stronnictwo ludowe, masowo staje do jego szeregów. Obecnie **ruch organizacyjny jest w całej pełni.** Przeszkody i szykany stawiane ze strony sanacji w celu jego osłabienia są dla nas bodźcem do dalszej pracy.

We wszystkich większych wsiach powiatu energicznie pracują nasze Koła. Np. **na święto Bożego Narodzenia zamożniejsi członkowie Koła w Kamieniu obłożyli się daniną z produktów rolnych i gotówki na rzecz biednych członków,** za co należy się im z tego miejsca podziękowanie. **Obecnie postanowili zaś nic nie kupować w sklepach żydowskich i sanacyjnych.**

**W Nowym Kamieniu** zostało to już wprowadzone, w ślad idą i inne Koła. **Hasła „sami sobie" i „swój do swego" z powodzeniem są realizowane.** Nadmienić należy, że pracę prowadzimy **o własnych siłach,** z inteligencji pracuje w naszej organizacji tylko **Julian Kołodziej,** który co dopiero ukończył uniwersytet.

**W łonie tutejszej sanacji panuje rozdźwięk** i spoglądanie kosem okiem jednych na drugich. Kością niezgody jest **sprawa przeniesienia Starostwa z Niska do Rudnika n/S.** Sanacja Rudnika z posłem Habudą robi usilne starania o przeniesienie Starostwa do Rudnika, zaś niżańska uparcie stoi za Niskiem. Również **bankructwo paru spółdzielni, będących w rękach sanatorów,** o czem swego czasu było już w „Piaście" pisane, pogłębiło nieporozumienie i osłabiło działalność w terenie, to też obecnie wysyłany jest w powiat niejaki Puchalski i to nie z otwartą robotą sanacyjną, lecz „agrarjuszów" co na jedno wychodzi, to „żerna świnia" stara się paraliżować pracę Stronnictwa Ludowego, ale jak dotąd bez sukcesów. W „Froncie Ludowem" wypisują, że zawiązał Koło tu, to tam, lecz **jest to czysta blaga,** bo w rzeczywistości na zebraniach na których miały te Koła być zawiązane, **dostawał takie baty od chłopów i naszych działaczy,** że uroczyście wyrzekał się Kulisiewicza i jego stronnictwa, zresztą tego renegata politycznego, który przeszedł wszystkie partje, aż obecnie znalazł się w towarzystwie koryciarzy, nikt na serjo nie bierze.

Robota idzie u nas silnem tempem. W czasie Świąt **urządziliśmy cały szereg zebrań i konferencyj,** zwłaszcza w południowej części powiatu, gdzie sprawy wyborów gromadzkich i gminnych były szeroko omawiane. Również bardzo mocno wypowiadano się przeciw wniesionemu do Sejmu przez sanację projektów zmiany Konstytucji.

W końcu nadmieniamy, że tutejszy poseł sanacyjny Habuda, który głosi, że na wsi nie jest tak źle, bo rząd rolnictwu idzie z pomocą i opieką, sam nie chce tej pomocy i opieki zażywać, tylko swe gospodarstwo rolne w Dąbrówce puścił w dzierżawę, a sam zamieszkał w mieście Rudniku nad Sanem.

**Tomasz Sagan.**

# Jak się rozwija ruch ludowy

## w Kolbuszowskiem?

### Upadek „Strzelca" i „Legjonu Młodych".

Ogólny ruch ludowy w tutejszym powiecie rozwija się wspaniale i **stawia nasz powiat do rzędu najlepszych. Na 63 wsi w powiecie zorganizowanych jest 58 wsi w Kołach ludowych,** które liczą po kilkadziesiąt i kilkaset członków wyrobionych i uświadomionych politycznie, karnych, którzy nieraz nieszczędząc trudu po kilkanaście kilometrów odległości idą na zebranie ludowe.

Wyrobiło się kilku działaczy, którzy w życiu organizacyjnym i ludowym wybili się na czołowe miejsca, do tych należą prezes pow. zarz. **Frankiewicz, Walenty Salach, Stanisław Stąpor, Władysław Chmielowiec, Grębski, Gaweł, Gorzelany** i wielu innych.

Niemal codziennie napływają zaproszenia, by przyjeżdżać na zebrania ludowe.

W ostatnich czasach urządzono następujące zebrania.

**Dnia 6 stycznia** odbyło się zebranie ludowe **w Domatkowie** przy udziale 150 członków na którem referaty wygłosili polityczny, organizacyjny i samorządowy Michał Mytych z Weryni, zaś Stanisław Stąpor o znaczeniu wyborów samorządowych.

**Dnia 8 stycznia** odbyło się zebranie ludowe **w Weryni** przy udziale 175 członków.

Referowali prezes pow. zarz. Frankiewicz i Michał Mytych.

**Dnia 10 stycznia** odbyło się liczne zebranie ludowe **w Przyłęku,** na którem referentami byli prezes pow. zarz. Frankiewicz i Walenty Salach z Kolbuszowej Górnej. Przyłęk do roku 1930 był twierdzą stapińszczyzny a dziś stoi w rzędzie najlepiej zorganizowanych w stronnictwie ludowem.

**Dnia 11 stycznia** odbyło się bardzo liczne zebranie ludowe w **Ostrowach Tuszowskich.** Obecnych było przeszło 200 osób. Policja rozwiązała zebranie, bo znalazła jednę laskę i uznała, że zebrani zaopatrzeni są w broń, lecz powtórnie zwołano zebranie, które odbyło się bez przeszkód.

**Dnia 12 stycznia** odbyło się zebranie ludowe **w Jagodniku.**

**Dnia 14 stycznia** odbyło się bardzo liczne zebranie ludowe po sumie w Cmolasie, na którem przemawiali prezes zarząd pow. Frankiewicz, Michał Mytych z Weryni i Salach Walenty z Kolb. Górnej. Zebranie miało charakter manifestacyjny.

**Dnia 17 stycznia** odbyło się zebranie ludowe **w Woli Raniżowskiej,** na którem przemawiali prez. zarz. pow. Frankiewicz i Salach.

**Dnia 19 stycznia** odbyło się zebranie w **Izdebniku i Trzęsówce,** na których przemawiał Michał Mytych.

**Dnia 20 stycznia** odbyło się zebranie ludowe od 9-tej do 12 w poł. w **Kuczubaju,** od 1—4'30 popołudniu **w Kossowach Trzesniku,** od godziny 6'15 do 9'50 wieczór w **Podlesiu,** na których referował Michał Mytych.

**Organizacje Strzelca i Legjonu młodych,** które sanacja próbowała założyć na wsi **rozleciały się zupełnie** a młodzież przystępuje do organizacji **„Wici".**

Masowe zaproszenia zmuszają działaczy do częstych wyjazdów i znów przed nimi nowy tydzień przyniesie wiele nowych zebrań.

Idziemy poprzez ból i znój do walki z otwartemi przyłbicami z wiarą, że już nadchodzi dzień zwycięstwa idei ludowej i w walce o prawa nieustąpimy.

Niech żyje Stronnictwo Ludowe.

**Zarząd pow. S. L.**

———<>———

## Wiedzą sąsiedzi.

Mówią powszechnie w N. Sączu, że nowym notarjuszem w N. Sączu ma zostać Dr Juljan Smolik, wiceprezes Sądu okręgowego w N. Sączu, przyjaciel Dra Parylewicza. Należy mu się, bo oprócz pensji wiceprezesa posiada wieś w grybowskim powiecie oraz piętrową kamienicę w N. Sączu.

Sam p. Parylewicz ma podobno zostać dyrektorem „Skarbofermu" z płacą 40.000 zł.

Tenże Dr Smolik był naczelnikiem Sądu grodzkiego w N. Sączu w czasie, kiedy sędzia Dr Zajączkowski za protesty brzeskie dawał chłopom po 3 miesiące aresztu.

Na miejsce Dra Smolika został naczelnikiem Sądu Dr Zajączkowski.

---

— Cóż robić? Guelin, trzeba upokorzyć się przed losem. To jest życie! Chcesz szklaneczkę absyntu z cukrem — mówił do kowala właściciel restauracji, zjawiający się na sali tylko w razie jakiegoś skandalu.

Guelin, wzruszony, wypił szklaneczkę, uścisnął rękę gospodarzowi, zamówił drugą porcję absyntu i uspokoiwszy się cokolwiek, zaczął opowiadać o swem nieszczęściu.

— Wyobraźcie sobie, wstała jak zwykle rano, zdrowa, świeża, jak my wszyscy. O godzinie dziesiątej przyszli po mnie do fabryki... Już wtedy nie żyła... Śmierć nastąpiła momentalnie... Ledwie zdążyła usiąść na krześle i krzyknąć... Teraz dzieci nie mają matki...

— Jak urządziłeś się z gospodarstwem? — zapytał jeden ze słuchaczów.

— Z gospodarstwem? Doskonale! Starsza córeczka, Amelja, ma już trzynasty rok, wzięła całe gospodarstwo na siebie. Mogę o niczem nie myśleć. Powiedziała mi: „Ja zastąpię tatusiowi mamę... Ja dobrze wiem, jak trzeba prowadzić gospodarstwo i będę wychowywała dzieci! — Jak się to wam podoba? Co?... Żebyście wiedzieli, co to za dzielna gospodyni! Gotuje obiad, szyje, pierze, odprowadza dzieci małe do szkoły. Zupełnie jak matka... Co za szczęście dla mnie...

— Teraz możesz przynajmniej spokojnie siedzieć w restauracji i nikt nie wyciągnie cię do domu! — zauważył blacharz, który pod wpływem wina zawsze bywał bardziej cyniczny od innych.

Pozostali milczeli zakłopotani. Uwaga wydała się wszystkim zbyt śmiała i zbyt ordynarna. Guelin chciał na razie złapać blacharza za gardło, tembardziej, że czuł, iż blacharz ma rację... Kowal ubóstwiał Luizę, tęsknił po niej strasznie, nie mógł jednak nie przyznać się przed samym sobą, że jest mu bardzo przyjemnie siedzieć w restauracji i nie myśleć o tem, że żona przyjdzie po niego i zabierze go.

— Nie będziemy lepiej mówić o tem! Dajcie tu butelkę wina! — odpowiedział z westchnieniem.

Blacharz zrozumiał nie stosować swej uwagi i również kazał podać butelkę, to samo zrobił jeszcze jeden z obecnych i Guelin, paląc spokojnie fajkę, coraz bardziej zapominał o swem nieszczęściu.

— Czy wracasz prędko do domu? Już ósma godzina! Dzieci czekają głodne! — rozległ się nagle dźwięczny głos za jego plecami.

Głos zmarłej żony! Guelin krzyknął dziko i skoczywszy na równe nogi, odwrócił się, będąc pewny, że ujrzy zręczną figurę Luizy, jej poważne ładne oblicze i niemowlę na ręku, mrugające oczkami od blasku świateł gazowych... Lecz przestrach jego ustąpił miejsca zawstydzeniu. Przed nim stała Amelja, wzorowa maleńka gospodyni... Guelin zrozumiał, że gosposia, jak matka, przygotowała w domu kolację, czekała na ojca do godziny ósmej i poszła po niego do restauracji.

Wszyscy milczeli.

— Usiądź dziecko i napij się troszkę z mojej szklanki... — wyjąkał wreszcie strapiony kowal.

Lecz dziewczynka okazała się daleko energiczniejsza od matki. Chciała ona zakończyć sprawę tę raz na zawsze. Twarzyczka jej spoważniała jeszcze więcej...

Rzekła z godnością:

— Dziękuję, ojczulku! Nie lubię wina, zwłaszcza przed jedzeniem, a przytem uważam, że tu nie miejsce dla dziecka. Przyszłam jedynie prosić cię, ojczulku, abyś wrócił do domu!

— Nie naprzykrzaj się nam ze swemi uwagami! — roześmiał się głośno blacharz i chciał wziąć dziewczynkę dobroduszną pod brodę.

— Proszę odejść! Proszę pozostawić mnie w spokoju! — rozległ się wdzięczny głosik. — Ojczulku, powiedz mu, żeby mnie nie ruszał!

— Matka! Zupełnie matka! — szepnął Guelin.

W milczeniu zapłacił rachunek i pożegnał się z towarzyszami. W duszy pragnął, ażeby który z nich zażartował sobie teraz z niego... Z wielką przyjemnością zrobiłby dużą awanturę... Wszyscy jednak milczeli, jakby litując się nad nim. Guelin z opuszczoną głową wyszedł z restauracji za Amelją.

— Czy zawsze będziesz po mnie przychodziła — zapytał ją na ulicy.

— Naturalnie! — odpowiedziała spokojnie dziewczynka. — Mam jednak nadzieję, że nie zajdzie tego potrzeba. Ja nie mówię o sobie, lecz dzieci zawsze są takie głodne o ósmej...

Guelin uznał się za zwyciężonego i milczał.

Na rogu obejrzał się i rzucił ostatnie spojrzenie na jaskrawie oświetlony raj utracony. Maleńkie poważne stworzenia z zagniewanem niemowlęciem na ręku, wyprowadzało go stamtąd na zawsze.

# O prawdę w wychowaniu szkolnem.

Wychowywanie młodego pokolenia polskiego czyto przed majem czy po maju 1926 winno i musi się opierać o prawdę nagą, czystą, niesplamioną żadną domieszką niedomówień, obwijania w bawełnę, przekręcania, przemilczania czy kłamstwa. Szkoła, wychowując młodego Polaka, buduje wspaniały pałac duchowy, którego podwaliny, zrąb, pokrycie i urządzenie wewnętrzne musi być wykonane z materjału zdrowego, solidnego, a nie podrabianego, fałszowanego, bo taki materjał budowlany sprowadzi przedwczesną ruinę gmachu, która zasypie gruzami nietylko mieszkańców gmachu, ale także samych budowniczych.

Kłamstwem można świat przejść, ale powrócić niepodobna. Kto powołał Polskę do niepodległości? Cały naród przez swoje przedstawicielstwo uznał, że marszałek Piłsudski Józef „zasłużył się dobrze Rzeczypospolitej" ale przez to samo nie orzekł, że Polska miała tylko **jednego jedynego** budowniczego, nie polecił naród usunąć w cień innych współtwórców państwa polskiego, nie kazał grzebać ich zasług w niepamięci idącego pokolenia. Trzeba w szkole mówić prawdę, nagą, czystą, a nie fałszowaną, nie stosowaną, bo młodzież po dojściu do wieku dojrzałego, skoro sama pozna całą prawdę, odwróci się od fabrykantów prawdy w szkole.

Okłamywaniem jest, jeżeli się głosi lub każe głosić co innego, a co innego się czyni. Domaga się zdrowy rozum i władze szkolne się domagają — zupełnie słusznie — by nauczycielstwo i dom wyrabiali w sercach i umysłach młodzieży poszanowanie i posłuch władzy. Cóż z tego, kiedy słowa mówią co innego, a czyny im przeczą i to rażąco. Wszak same władze podkopują skutecznie autorytet władzy przez deptanie, poniewieranie i poniżanie swych podwładnych a przełożonych młodzieży. Przykładów takiego procederu nie trzeba przytaczać, jest ich zwłaszcza w czasach ostatnich aż nadto dużo. Młodzież nietylko wie o tem, ale sama przeżywa i głęboko odczuwa te dramatyczne przypadki kopania swych przełożonych choćby w osobach ojców, braci, opiekunów, nauczycieli czy kierowników. Czy komisja lekarska urzędowa musi kłam i gwałt zadawać swemu sumieniu i uczciwości?

Czyż to nie jest ohyda, jeżeli członek komisji „sprawiającej" urzędnika państwowego szczerze i otwarcie przyznaje się, że „dla ratowania siebie, musi tak orzekać, jak mu kazano"?

Dostaje młodzież do pisemnego opracowania temat: „Pożyczka Narodowa". Nauczyciel, przygotowując wypracowanie, podkreśla silnie „dobrowolność" pożyczki i budzi w uczniach poczucie patrjotyzmu. Tymczasem uczeń słyszał już wielokrotnie, co znaczy „P. N." na guziku (Próbuj nie dać!). Bal nietylko słyszał, ale na własnej skórze odczuł tę dobrowolność, kiedy jego opiekunowi przed uzyskaniem zgody ściągnięto z poborów pierwszą ratę pożyczkową. Pyta się tedy młodzian w swej prostoduszności nauczyciela, czy wolno mu „pisać wszystko"? Ale koledzy uprzedzają nauczyciela w odpowiedzi: „Próbuj napisać"!

Abiturjent, mając pisać zadanie maturyczne, informuje się przezornie, kto będzie przewodniczył na maturze? by treść ideową zadania dostosować do ideologji przewodniczącego lub dyrektora, a więc entuzjazmuje się do poczynań Kostki-Biernackiego, choć jego sympatje są w całej pełni po stronie więźniów brzeskich.

Każe się uczniom oszczędzać, choć oni już w tak młodym wieku na sobie samych przekonali się, jak niepewny jest grosz oszczędzony.

Istnieją w życiu 2 zasady: 1) wierz każdemu, póki się nie przekonasz, że nie zasługuje na wiarę, 2) nie wierz nikomu, póki się nie przekonasz, że ktoś na wiarę zasługuje. Zdawałoby się, że w szkole winna obowiązywać tylko zasada pierwsza. Ale dziecko rychło dochodzi do przekonania, że w szkole nikt nikomu nie wierzy: profesor uczniowi, profesorowi dyrektor, wizytator dyrektorowi, wizytatorowi naczelnik czy kurator, kuratorowi instruktor czy ministerjalny wizytator lub naczelnik — a ostatnio nawet sam wice-minister, który: „przyjechał, zjechał i odjechał", nie znajdując nic nigdzie w porządku, wszystko źle.

W rezultacie zgorzkniały nauczyciel myśli sobie: „albo ja jestem niepoczytalny, albo..."

Ale skąd młodzież polska, dlaczego państwo polskie ma cierpieć na tem? Młodzież zdaje sobie dobrze sprawę z tragizmu sytuacji, to też zakłamana po same uszy objawia nazewnątrz te uczucia, jakie żywi w duszy: obłudy, fałszu, symulacji — ku przerażeniu świata pedagogicznego, ku zdumieniu sfer rodzicielskich.

Owoce tego systemu wychowawczego już dojrzewają w „tajnych kółkach". Tak — w polskiej szkole powstają tajne kółka, w których młodzież, uciekając instynktowo od zakłamania oficjalnego, szuka prawdy czystej. W szkole zaborczej broniła się młodzież w tajnych kółkach przed zgermanizowaniem, zaustrjaczeniem, zmoskwiczeniem, w szkole polskiej tajne kółka są dla młodzieży schronem przed dławiącym gazem obłudy, fałszu, deprawacji duszy. W tajnych kółkach szuka młodzież biało-czerwonego sztandaru, który pragnie ująć w swe czyste ręce. **G. M.**

# Z Jordanowszczyzny.

**Naprawa:** Dnia 21. I. b. r. miejscowe Koło S. L. odbyło doroczne Walne zebranie. Zagaił **p. Siewiera,** prezes Koła, poczem zdał sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły. Zebrani, po krótkiej dyskusji udzielili absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wybrali nowy w następującym składzie: prezes — p. A. W. Mirek, sekretarz — p. J. Zygmunt, skarbnik — p. Halek. — Następnie p. Mirek wygłosił krótki referat na temat czytelnictwa, poczem zebranie zakończono, wznosząc gromkie okrzyki na cześć Stron. Lud. i Polski Ludowej.

**Bystra,** dnia 21. I. 1934 r. Odbył się tu jednodniowy kurs dla spraw samorządowych przy współudziale około stu najpoważniejszych gospodarzy. Wykładał **p. Łacek** z Jordanowa.

**SZEREG WIELKICH ZEBRAŃ S. L. W MAKOWSZCZYŹNIE I JORDANOWSZCZYŹNIE**

W najbliższych dniach rozpocznie się na terenie Makowszczyzny i Jordanowszczyzny cały szereg wielkich zebrań S. L., na których przemawiać będą działacze S. L. z p. Zajdą, prezesem pow. Zarządu na czele. **A. Olcha.**

# Dokument ludzkiej podłoty.

Do Starostwa w Wadowicach wpłynęło następujące doniesienie:

— „My niżej podpisani upraszamy Starostwo. żeby nie zatwierdziło nowoobranej spółki łowieckiej z dnia 26. II. 1933 r. ponieważ te wybory przeszły przemocą i większością ludowców, a naczelnik gminy poszedł im na rękę, dał lokal wyborczy sam, gdzie najwięcej jest ludowców i my z komórki B. B. W. R. nie mogli w tej sprawie nic zrobić. Przeto prosimy o zatwierdzenie po naszej myśli przewodniczącego Spółki łowieckiej Gurdka Franciszka, syna Antoniego i Marji, urodz. 28. 8. 1897 r., **wybranego mniejszością głosów, bo do spółki weszli ludzie, którzy są największymi wrogami nam B. B W. R.** Jan Graca, prezes Str. Lud., Michał Mrajca, Ignac Byrski, Michał Baklarz są członkami Str. Lud. Maciej Błażej — ten bezpartyjny. Są to ludzie, którzy nie dopuszczą do założenia Koła młodzieży, rozwiązali „Strzelca" w Ponikwi, zdzierają obwieszczenia rządowe, np. Nowiny; gdy przyszła odezwa o pożyczce narodowej, to tę odezwę zdarli ze ściany kółka rolniczego i przywalili ją kamieniami w rzece, jednem słowem są to ludzie stanowczo przeciw rządowi. Więc im można odmówić wszystkie ich domagania. Przeto prosimy o zatwierdzenie tego po myśli naszej, ażeby się opamiętali, że przez nas nic zrobić nie mogą. Podpisani: Franciszek Gurdek, Mikołaj Michalski".

**Domagamy się uczciwych wyborów do Sejmu i Senatu!**

# Komendant swoje,
## a podwładni swoje.

Czytaliśmy okólnik głównego komendanta P. P. w Warszawie, wystosowany do żołnierzy granatowych Rzeczypospolitej Polskiej. Należy przestrzegać ustawy i art .150 kpk., **a to pod odpowiedzialnością dyscyplinarną, a nawet karną.** Żalą się jednak obywatele z powiatu limanowskiego, że funkcjonarjusze P. P. w Limanowej w dalszym ciągu nie przestrzegają przepisów art. 150 i art. 151, 153, § 2 kpk. Zażalenia skierowane do władz przełożonych nie skutkują. Odpowiedzi bardzo często brak. Komisarz P. P. w Limanowej p. Szechiński żalącemu się p. **Adamowi Mamakowi** odpowiedział: „co tam ustawa — niema napisane kiedy ma być wydane pokwitowanie i kiedy policja ma się zwrócić do Sądu o zatwierdzenie odebrania!"

Chodzi o to, że po przeprowadzeniu rewizji nocnej przez funkcjonarjuszy P. P. w Limanowej u działaczy ludowych **nie okazano zezwolenia Sądu na przeprowadzenie rewizji, ani też nie doręczono zatwierdzenia tejże, mimo upływu 48 godzin interesowanym, a w szczególności Janowi Twarogowi, Janowi Biedzie, Jakóbowi Dutce, Janowi Dutce, Rozalji Bulanda, Adamowi Mamakowi, Józefowi Skrzekutowi — wszystkim** w Sowlin i wielu innym w powiecie.

**Adam Mamak.**

# Rozmaitości.

**KTO WYGRAŁ MILJON ZŁOTYCH?** W środowem ciągnieniu loterji państwowej miljon zł. wygrał los nr. 40875. Los ten nabyły cztery osoby w Częstochowie, sami biedacy: buchalter, handlarz owoców, agent handlowy i wdowa z kilkorgiem dzieci.

**125 MILJONÓW ZALEGŁOŚCI W KASACH CHORYCH.** Jak się okazuje z obliczeń ubezpieczalni społecznych, zaległości w Kasach chorych wynoszą 125 miljonów, z czego 50 miljonów przypada na sumy potrącone pracownikom, ale przez pracodawców zatrzymane i do ubezpieczalni nie wpłacone. W przeważnej większości wypadków sumy te są nieściągalne wobec bankructwa przedsiębiorstw. — Wobec tego wysuwane są projekty zmiany dotychczasowego systemu ściągania składek.

**ARESZTOWANIE SEKRETARZA SĄDU GRODZKIEGO.** Wielką sensację w Zawierciu wywołała wiadomość o aresztowaniu sekretarza sądu grodzkiego Kazibudzkiego. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem sprzeniewierzenia kilku tysięcy zł. Jak mówią, w aferę wmieszane są również osoby trzecie. Ze względu na przeprowadzaną kontrolę ksiąg oraz dochodzenie, szczegóły afery trzymane są w tajemnicy.

**PETYCJA O UŁASKAWIENIE BLACHOWSKIEGO.** Skazany na kilkuletnie więzienie za zamordowanie dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera Błachowski, odsiadujący karę w więzieniu mokotowskiem, wniósł podanie o ułaskawienie, równocześnie zaś analogiczną petycję złożyło 10 tysięcy mieszkańców Żyrardowa. Sądy zaopinjowały prośbę przychylnie. Obecnie decyzja zależy od ministra sprawiedliwości, który z odpowiednim wnioskiem przedłoży sprawę p. prezydntowi Rzpltej.

**NOWY KRYMINAŁ.** W departamencie karnym ministerstwa sprawiedliwości rozpatrywane są doniosłe projekty reform w ustroju więziennictwa. Zamierzone jest utworzenie nowego typu zakładów karnych, któreby były przeznaczone wyłącznie dla kryminalistów recydywistów. Pierwsze więzienie tego rodzaju założone zostanie w miejscowości Koronowo na Pomorzu. Obecnie tam istniejący zakład karny zostałby znacznie rozszerzony, tak, że mogłoby się w nim zmieścić około 5000 więźniów, zaliczonych do kategorji niepoprawnych. Nowe więzienie w Koronowie umożliwi odciążenie więzienia w Górach Świętokrzyskich, które z uwagi na powstający tam park przyrody ulec ma likwidacji.

**MORDERSTWO POD PABJANICAMI.** W sobotę zostało miasto wstrząśnięte wiadomością o mordzie, popełnionym na osobie Józefa Adamkiewicza. Adamkiewicz udał się na szosę, prowadzącą w stronę Górki Pabjanickiej w celu saneczkowania. W pewnej chwili od strony miasta wracał Edmund Maciaszek, który od dłuższego czasu był w naprężonych stosunkach z Adamkiewiczem i korzystając z przypadkowego spotkania, dobył rewolweru i strzelił do Adamkiewicza, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu mordu Maciaszek zbiegł.

**DŁUŻNIK OKRADŁ SEKWESTRATORA I USIŁOWAŁ GO UDUSIĆ.** W Jagodzinie, w powiecie łuckim, rozegrała się krwawa scena w czasie urzędowania sekwestratora urzędu skarbowego z Lubomla, Henryka Grzybowskiego. Do Jagodzina przybył sekwestrator w celu wyegzekwowania należności skarbowych od gospodarza Wiktora Garały. W czasie gdy Grzybowski przeprowadzał opis inwentarza, Garała napadł go, przewrócił na ziemię i zaczął dusić. Ostatnim wysiłkiem sekwestrator zdołał użyć broni palnej i zranił napastnika w prawy bok. Garałę przewieziono do szpitala. Policja spisała protokół i sprawa zostanie skierowana do sądu pod zarzutem napadu na sekwestratora.

**Największem nieszczęściem narodu to deprawacja charakterów, upadek moralny.**

# Wniosek nagły Klubu Ludowego
## w sprawie „pacyfikacji" w Małopolsce środkowej.

(Ciąg dalszy)

**SZYMON MAGDOŃ**, lat 44 z **Grojnic**, dnia 27 czerwca w nocy o godz. 1, w czasie rewizji wprowadzono go do sieni i tam zbito **pałkami po głowie za to, że oddał na zebranie ludowe dom.** Guzy na całej głowie. Pobito i pokrwawiono również **ego żonę** oraz **pastucha. Pościel, ubranie i t. p. powyrzucano z szaf i łóżek i zdeptano nogami.**

**STEFANIA GĄSIOR**, lat 23, żona Franciszka z **Czarnej, karmiąca dziecko. Policja wpadła w nocy o godz. 1, zbito ją po głowie, nieubraną wyciągnięto z łóżka i bito.** Wyrwała się i uciekła napół naga w pole. **Dzisiaj ciężko chora, gorączkuje.**

**JAKÓB DROZD**, lat 27 **z Zagorzyc**, 8 lipca 1933 **najpierw go zbito**, a następnie pod groźą bicia kazano się prowadzić po wsi i pokazywać, gdzie kto mieszka. **Ramiona, łopatki, plecy zbite do krwi.** To samo uda.

**TADEUSZ CHMIEL**, lat 27 **z Zagorzyc.** 8 lipca 1933 — **dwadzieścia kilka pręg krwawych** i spuchniętych na plecach.

**LUDWIK RATAJ**, lat 47 **z Zagorzyc**, 8 lipca 1933 **na plecach 15 krwawych pręg, przy biciu zemdlał** i tak go zostawiono.

**FELIKS WALCZAK**, lat 36, 8 lipca — plecy, łokcie, krzyże, pośladki **pobite do krwi.** Na całem ciele krwawe pręgi. **Nie oszczędzono jego chorej żony, która leżała w połogu, zdarło z niej bieliznę. Chora ciężko.**

**FRANCISZEK BIRA i LUWIK BIRA**, lat 29 i 28 **z Woli Ługowej**, obaj ze Stowarzyszenia Młodz. Kat. **Pierwszy kaleka.** W nocy 10 lipca 20 policjantów przeprowadziło szczegółową rewizję. Po przeprowadzeniu rewizji, która nie dała wyników, **wyprowadzono obu na pastwisko, wrzucono do błota i zbito pałkami do nieprzytomności. Całe ciało u obu jedna wielka krwawa i spuchnięta plama.**

Do prezesa miejscowego Koła S. L. **JANA GODKA w Pustyni** przybyła P. P. celem dokonania rewizji. Przetrząśnięto cały dom, ale nie znaleziono niczego. **Pod koniec rewizji jeden z policjantów włożył ręce za komin i wyciągając zwitek papierów, obwiązany sznurkiem, odezwał się: „Mamy nareszcie to, czego szukamy, odezwy komunistyczne".** Na to odezwała się obecna przy rewizji **żona Jana Godka: „Proszę pana, w moich oczach wyjął pan ten zwitek z rękawa". Pawła Godka, syna Jana ,w oczach rodziców zbito pałkami**, a następnie odstawiono do sądu w Dębicy, **nie pozwalając pobitego zbadać przez lekarza.**

* * *

Ponura lista powyższa nie wyczerpuje wszystkich wypadków katowania chłopów, które zaszły podczas pacyfikacji. Przytoczone, a stwierdzone wypadki podane są raczej przykładowo.

Poszkodowani nie mogą podać ani nazwisk, ani numerów tych policjantów, którzy dopuszczali się nadużyć i znęcali się nad ludnością, gdyż **akty pobicia odbywały się przeważnie w nocy, dopuszczali się tychże przeważnie obcy policjanci, którzy byli w hełmach** i podobno **nie mieli w czasie pacyfikacji numerów.** Policja działała widocznie według zgóry ułożonego planu w ten sposób, że nocami wpadali policjanci przywiezieni w autobusach do upatrzonej wsi i pod pozorem szukania ukrytej broni i odezw komunistycznych, przeprowadzali rewizje przedewszystkiem u bardziej czynnych członków i działaczy Stronnictwa Ludowego i Stowarzyszenia Młodzieży Ludowej.

Policja znęcała się nad ludnością do tego stopnia, że **proboszcz sędziszowski, ks. Jan Granicki, z delegacją interwenjował u starosty Bassary, by przy aresztowaniu nie bito i nie przeprowadzano brutalnie rewizji po nocach.** Starosta obiecał, że policja nie będzie biła, jednak przyrzeczenia nie dotrzymano; **wobec tego ks. Granicki zwrócił się do biskupja tarnowskiego ks. Lisowskiego**, ten zaś do metropolity Sapiehy z prośbą o interwencję. Skutek tej interwencji był taki, że 15 lipca 1933 wezwano do Hipczyc obu Birów, trzymano ich tam od rana do późnej nocy, namawiano do wstąpienia do Strzelca, do B. B. W. R., przyczem komisarz przeplatał swoją argumentację słowami: **„sk....synu"**, a później się usprawiedliwiał, że to jego przysłowie, a zatem niema się o co obrażać.

**PACYFIKACJA W POW. KOLBUSZOWSKIM.**

Jakkolwiek powiat kolbuszowski nie brał żadnego udziału w zajściach, to i na jego terenie odbyła się pacyfikacja prewencyjna, o której donoszą liczni poszkodowani, w szczególności:

**PIOTR JABŁOŃSKI z Przyłęk** podaje: Wnoszę zażalenie na oddział P. P. w liczbie 12, z tego 2 z rejonu Siedlanki, pow. Kolbuszowa, reszta mi nieznani. Wszyscy przybyli uzbrojeni w broń palną i pałki gumowe, przybyli autem dnia 30 czerwca 1933, o godz. 7 rano, do gminy Przyłęk. Zaraz, jak wysiedli z auta, **napadli na publicznej drodze na mnie, gdy szedłem do pracy leśnej z siekierą. Palicjanci kazali mi siekierę od siebie odrzucić, a mnie zabrali do kancelarji gminnej i tam, bez żadnego zapytania się, jeden z P. P. uderzył mnie pałką gumową przez głowę i ucho aż się zatoczyłem, a od uderzenia pękła mi w uchu błona.** Policjanci podtrzymali mnie i postawili na nogi i podprowadzili naprzód dwa kroki. Wówczas jeden z P. P. wydał rozkaz, że „plecy mam dobre". „Równocześnie stawili mi zapytanie, czy byłem na wiecu w Cmolasie. Odpowiedziałem, że byłem. Wtenczas padła na mnie salwa **pałek gumowych.** Jeden z P. P. zarzucił mi, że krzyczałem na rząd, a drugi z P. P. powtarzał, że krzyczałem na rząd, że on mnie słyszał, jak krzyczałem przeciwko rządowi. Zaprzeczyłem stanowczo, bo nie krzyczałem, wówczas padła **druga salwa pałek gumowych na mnie. Jeden z P. P. kazał mi stać na baczność.** Odpowiedziałem, że tego nie rozumiem, bo w wojsku nie służyłem, w tym momencie **pada trzecia salwa pałek gumowych na ręce i nogi**, podczas tego jeden z P. P. mówi: Ty jesteś w organizacji, to wiesz może o jakich bandach. Na moją odpowiedź, że tu żadnych band niema, **posypała się czwarta porcja pałek gumowych** na mnie tak, że zostałem napół przytomny.

Po tej egzekucji zapytali się P. P. **Józefa Trybonia** komendanta posterunku z Siedlanki, jaka jest o mnie opinja. Komendant odpowiedział: **„To jest dobry chłopak, on nie winien, on nie jest polityk".** Po tem oświadczeniu komendanta kazali odejść. Pobity wyszedłem z wielkim bólem i krzykiem, co słysząc oprawcy zawrócili mnie i pytali się: „Czego ty krzyczysz?" **A gdy odpowiedziałem, że mnie boli, znów padła salwa pałek gumowych**, poczem mnie zbitego, zmaltretowanego, puszczono, przykazując, żebym się przed nikim nie przyznał do egzekucji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Zakulisowy atak na jedyną demokratyczną Izbę rolniczą.

Utworzono w Polsce **aż dwanaście Izb rolniczych.** Organizacje tego rodzaju są Polsce potrzebne, ale **chodziłoby o to, by w Izbach tych rolnicy mieli coś do powiedzenia.** Niestety tak nie jest. Polskie Izby rolnicze to instytucje zbiurokratyzowane, niemające u dołu zaufania. Trzecią część członków Izb rolniczych wybierają nasze pseudosamorządy terytorjalne, jedną trzecią obsyłają zarządy organizacyj rolniczych, nie posiadające obecnie u dołu rozbudowanej organizacji, a jedną trzecią deleguje rząd. — W tych warunkach Izby rolnicze przedstawiają instytucje zbiurokratyzowane, działające pod dyktatem, a rej wodzi w nich biurokracja razem ze ziemiaństwem. Chłopu pozostawiono obowiązek płacenia podatków na cele Izb.

Wyjątek pod względem ustroju stanowi **Śląska Izba Rolnicza**, zorganizowana na podstawie osobnej ustawy Sejmu Śląskiego. W myśl ustawy tej rolnicy w powszechnych wyborach, wybierają 20 członków, a ci następnie na osobnem zebraniu kooptują 10 fachowców. Rolnicy wybierają w trzech różnych kurjach według wielkości gospodarstw. Możnaby Śląską Izbę rolniczą jeszcze zdemokratyzować, ale naogół trzeba przyznać, że jej podstawy są jeszcze względnie demokratyczne w porównaniu z tem, co widzimy w uszlachconych Izbach rolniczych w głębi Polski. Ale nawet ta jedna Izba rolnicza wzgl. demokratyczna jest solą w oku tym, którzy wszystko chcą oprzeć na dyktaturze. Podobno poważnie w Katowicach myśli się nad tem, by Izbę tę zunifikować, oprzeć ją również na mianowańcach, a dla tej **złowrogiej akcji podobno miano jakoby pozyskać także niektóre Koła Śląskiej Izby rolniczej.** Zwracam uwagę na tę przykrą sprawę i spodziewam się, że rolnicy staną, jak jeden mąż i nie dopuszczą do tego, by im samorząd gospodarczy zbiurokratyzowano i obsadzono mianowańcami. **W. Ryguła**, poseł

# Oświata w okresie rządów sanacji.

### Przemówienie p. posła Antoniego Langiera w Komisji Budżetowej nad budżetem Ministerstwa Oświaty w dniu 18 stycznia 1934.

Od kilku lat rządów sanacyjnych rok rocznie **wydatki na oświatę są zmniejszane** i oto **w tym budżecie zmniejszono je o 13½ miljona złotych, w tem o 6 miljonów zmniejszono w wydatkach na szkolnictwo powszechne.** Pan Minister oświadczył w swojem przemówieniu, że pracujemy z najlepszą wiarą, ale ja zapytam: w jakim kierunku? Oto **pracuje się w kierunku zniesienia niezależności i niezawisłości oświaty w Polsce**, tak, jak zniesiono niezawisłość sądów. Nauczycieli, mających najszczytniejsze zadanie wychowania przyszłych obywateli kraju, **podporządkowano władzom administracji, przymusowo zaprzągnięto w jarzmo politycznej działalności B. B.** Przymusowo nakazano im spełniać czynności nietylko agitatorów politycznych, ale i gwałcicieli prawa. Jaskrawym tego przykładem jest **rola nauczycieli przy wyborach do rad gromadzkich.** Z pośród tysięcy wypadków przytoczę, jako przykład jaskrawy, kilka:

**Kierownik szkoły w Wysocicach**, pow. miechowski p. Kwaśniewski podarł zgłoszoną listę przez zgromadzonych.

Przewodniczący **Pająk, kierownik szkoły w Oryszewie**, pow. sochaczewski, umieścił na liście kandydatów siebie, buchaltera, sklepikarza i Żyda oraz czterech chłopów, którzy wnieśli protest, że bez ich wiedzy i deklaracji umieścił ich na liście. Natomiast **nauczyciel Kret** oświadczył publicznie, że buty przewodniczącego Komisji wyborczej w Oryszewie są mądrzejsze, niż chłopi.

Nauczyciel **Simbierowicz we wsi Kadłubki**, gm. Sienno, pow. iłżecki, nie przyjął listy kandydatów, a gdy ludność oburzona wołała po zgromadzeniu, że zostanie wniesiona skarga do ministra, to odparł, że on tutaj we wsi jest większy, niż minister.

Nauczyciel **Grabarczyk z Koszut**, jako przewodniczący w Młodojewie, gm. Młodojewo, pow. konińsko-słupecki, gdy przyjął listę, zgłoszoną przez obywatela Maciejewskiego, to mu oświadczył: „Panie Maciejewski, ja Pana znam od 10 lat, ale Pan jest zapisany, jako Masiejewski i wobec tego pańską listę unieważniam, a Pana pozbawiam głosu".

Te same harce czynił **nauczyciel Trzciński** z Helenowa, we wsi Grąblinie, gm. Gosławice, pow. konińsko-słupecki, to samo się działo w **Kawnicach**, gdzie nauczyciel, siebie wybrał, żonę nauczycielkę i kuzynkę do rady gromadzkiej. Były wypadki, że nauczyciele po dokonaniu bezprawnych wyborów uciekali przed wyborcami przez okna. Typowym przykładem traktowania ludzi, którzy bez ich wiedzy zostali wybrani do rad gromadzkich, są listy drukowane z firmą Bezp. Bloku Współpracy z rządem Rady powiatowej w Koninie, a podpisane przez **nauczyciela szkoły w Rychwałach W. Jedyńskiego**, znanego agitatora B. B. Druk tego listu opiewa: „Sekretarjat Rady Powiatowej B. B. W. R. zawiadamia Pana, że został Pan wybrany do Rady gromadzkiej z listy, zgłoszonej przez B. B. W. R. Zawiadamiamy jednocześnie, iż został Pan zapisany u nas na liście działaczów samorządowych i t. d." W ten sposób kolektorzy zawiadamiają o wygraniu na loterji i w ten sposób zawiadamia się radnych o wyborze i zaliczeniu ich bez ich wiedzy w szeregi B. B.

To też nauczyciele zostali znienawidzeni przez chłopów dlatego, że zamiast zajmować się nauczaniem dzieci, spełniają czynności agitatorów ,gwałcących obowiązujące prawa. Dawniej nauczyciel był szanowany i uważany za wychowawcę młodego pokolenia, dzisiaj zatruła atmosferę i wzmocniono nienawiść i niechęć do nau-

czycielstwa. Jest to objaw smutny i wysoce szkodliwy dla przyszłości państwa.

Drugą sprawą, która trapi ludność wiejską, są te **zbiórki i opłaty na szkoły.** Tygodni w roku było mało, aby można wystarczyć na wszystkie te „Dnie i tygodnie", związane z obchodami i zbiórkami. Obchodzi się „Dzień Matki", „Dziecka", Tydzień Morski", „Tydzień Ligi Obrony Powietrznej", „Tydzień Książki", „Białego Krzyża", „Czerwonego Krzyża", „Przeciwgruźliczny" i t. p. Drukuje się ulotki, pisze okólniki, polecenia, nakazujące nauczycielom zbieranie datków i rozsprzedawanie znaczków.

Niektóre z tych „dobrowolnych" składek mają charakter nieoficjalnego podatku. **500.000 dzieci, jak stwierdza p. Minister Oświaty, nie dostało pomieszczenia w polskiej szkole,** a natomiast w budżecie niema na to wyznaczonych funduszów, ale za to wprowadzono znaczki na Fundusz Towarzystwa Budowy szkół. Nauczycielstwo daje dzieciom do rozsprzedaży te znaczki, dzieci w obawie przed nauczycielem nieraz nawet kradły jajka rodzicom i sprzedawały, aby zanieść pieniądze na znaczki. Niektórzy nauczyciele, widząc nędzę na wsi, z własnej kieszeni wykładają, aby kupić te znaczki.

Gorzej jednak jest, jeśli nauczyciel jest zbyt gorliwym zbieraczem. Oto pewnego dnia **nauczyciel Sobich,** kierownik szkoły w Roztępniewie, wypędził dzieci gospodarza Kulczaka ze szkoły, gdyż nie przyniosły pieniędzy na znaczki budowy szkół. **Dzieci,** z których syn Marjan ma lat 10, **zostały pobite** i z płaczem przyszły do domu i nie chciały wracać bez pieniędzy do szkoły. Zrozpaczony ojciec udał się do szkoły, gdzie nauczyciel oświadczył mu, że istnieje rozporządzenie, które nakłada na dzieci kupowanie znaczków na budowę szkół. Oburzony ojciec w ostrych słowach wyraził swoje zdziwienie, a zato nauczyciel skierował sprawę do prokuratora.

Do jakiego stopnia panują niezdrowe stosunki w szkolnictwie, to może służyć przykład następujący. Mieszkańcy **gm. Gruszów Wielki, pow. Dąbrowa** pod Tarnowem, woj. krakowskie, zarówno osobistą interwencją, jak i przez wniesienie pisemnego podania, zawiadomili p. inspektora szkolnego w Dąbrowie, a nadto wysłali zawiadomienie do Kuratorjum szkolnego w Krakowie, iż kierownik szkoły powszechnej w Gruszowie **Tomasz Patoń utrzymywał stosunki erotyczne z dziewczętami szkolnemi,** powodując ogólne zgorszenie młodzieży i oburzenie starszych. Ludność prosiła o usunięcie Tomasza Patonia. P. inspektor spisał protokóły, przesłuchał szereg świadków, ale Patonia nie usunął. Natomiast Patoń wytoczył sprawę o obrazę czci przeciwko gospodarzom, którzy na przewodzie sądowym przeprowadzili dowód prawdy, gdyż wyszły na jaw fakty, stwierdzające prawdziwość zarzutów. Sąd grodzki w Dąbrowie pod Tarnowem wydał wyrok uniewinniający oskarżonych wobec przeprowadzenia dowodu prawdy (L. ks. 825/33 Sądu grodzkiego). Pomimo wyroku sądowego, złożonego inspektorowi i mimo odniesienia się do Kuratorjum Okręgu Szkolnego, nadal Patoń pozostaje kierownikiem szkoły, gdyż jako agitator B. B. czuje się bezpiecznym.

Nie będę szeroko omawiał zadań szkolnictwa średniego i wyższego. Jedno tu muszę podkreślić, że **wprowadzenie wysokich opłat za naukę odcięło dostęp do kształcenia się młodzieży wiejskiej.** Dziś na uniwersytet syn chłopski niema dostępu. Możecie panowie zmieniać Konstytucję i zaznaczyć, że za naukę trzeba drogo płacić, a wyższe wykształcenie, jak powiada Hitler w Niemczech, powinno być przywilejem ludzi bogatych, to jednak nasza Konstytucja, którą łamiecie, ale która obowiązuje, stwierdza, że nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna.

P. Minister w swojem przemówieniu oświadczył dzisiaj na Komisji, że rząd roztacza opiekę nad nauką w Polsce. **Wszystkie narody cywilizowane otaczają historję kultury ojczystej szczególną pieczołowitością.** Wiadomo, iż Uniwersytet Jagielloński rozwijał owocnie badania historyczne, to też tej miary uczeni, **jak Szujski, Morawski, Tarnowski, Windakiewicz** badali kulturę polską i jej związki z kulturą zachodnią. Jeszcze za czasów austrjackich, bo w 1910 r., młody uczony **prof. Ptaśnik,** otrzymał nowoutworzoną katedrę historji kultury w Uniwersytecie Jagiellońskim, **a od 1920 r. został powołany na tę katedrę prof. Stanisław Kot. Po 13 latach, po zniesieniu autonomji szkół akademickich, p. minister Jędrzejewicz zwija i niweczy jedyną katedrę historji kultury polskiej, jakoby ze względów oszczędnościowych, ale na to miejsce w Uniwersytecie Warszawskim tworzy katedrę kultury chińskiej, oraz turkologji i egiptologji z mumjami.** Wielki nasz uczony **prof. Brückner** protestował w dzienniku „Czas" przeciwko zniesieniu w Uniwersytecie Jagiellońskim katedry historji kultury polskiej. Ze zniesieniem tej katedry **zniknie** w Polsce zorganizowane przez prof. Kota **seminarjum historji kultury polskiej,** z którego korzystali nietylko młodzi uczeni, ale i wielu cudzoziemców. O pracach prof. Kota nie będę wspominał, gdyż jego działalność na polu naukowem zapewniła mu sławę uczonego o znaczeniu europejskiem.

Zniesienie więc jedynej katedry historji kultury polskiej uważamy za niezmazaną plamę.

Panie Ministrze! Przemoc, brutalność i sadyzm lubią się mścić na obywatelach, stawających w obronie prawa i wolności, ale **mścić się na nauce polskiej na kulturze polskiej dlatego jedynie, że profesor Kot wraz z całym światem naszych uczonych protestował przeciwko sprawie brzeskiej — jest hańbą.**

# Straszliwa danina.

Jak wiadomo, rolnictwo dopłaca dziś do kosztów produkcji. Zwraca uwagę na to zjawisko ostatni „Zielony Sztandar" i oblicza, że rolnictwo na samem zbożu straciło w r. 1932 około **200 MILJONÓW** złotych, licząc stratę po kilka złotych od cetnara przy zbiorowej produkcji, wynoszącej około **112 milj. cetnarów.** Większe jeszcze straty poniosło rolnictwo w r. 1933. Tymczasem wbrew zapowiedziom nic się nie zmieniło w polityce państwowej, rolnik dalej dopłaca do produkcji i brnie coraz bardziej w długi. Na pociechę sanacja przynosi mu „elitę" legjonową i pozbawia go prawa wyborczego do senatu. Okropne to czasy!

———o———

# Z działalności Tow. Bursy Włościańskiej im. Wincentego Witosa.

**Zarząd Towarzystwa Bursy Włościańskiej im. Wincentego Witosa we Lwowie** składa niniejszem serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy bodaj najskromniejszemi datkami zasilili fundusze Towarzystwa. Ostatnio nadesłali PP.: **E. Sp. 5 zł, dr. Gardziel 5 zł, dr. Twardowski 1 zł, adw. Weryński 2.50 zł, Koło S. L. w Kupieninie 1.50 zł.**

Fundusze Towarzystwa zebrane w latach poprzednich wyniosły **297 zł.** Z powyższych funduszów Zarząd Towarzystwa udzielił drobnych zapomóg akademikom pochodzącym ze wsi w 6 wypadkach na łączną kwotę 225 zł.

Składając serdeczne „Bóg zapłać" wymienionym ofiarodawcom Zarząd Towarzystwa zwraca się z gorącą prośbą do Kół i działaczy ludowych, oraz wszystkich, którzy odczuwają ciężką dolę akademików synów chłopskich, ażeby zechcieli zbierać i nadsyłać chociażby najskromniejsze datki, gdyż fundusze Towarzystwa są na wyczerpaniu, zaś **położenie akademickiej młodzieży wiejskiej studjującej na wyższych uczelniach we Lwowie pogarsza się z każdym dniem.**

**Wszelkich informacyj odnośnie do tych spraw udziela Zarząd Towarzystwa Bursy Włościańskiej im. Wincentego Witosa, Lwów, ul. Gródecka 83, II p.**

Za Zarząd:

**Stanisława Majkowa** prezez, **Jan Biernat** sekr.

# Z żałobnej karty.

Dnia 24 stycznia br. umarł we wsi Wysokie Góry pod Sandomierzem ś. p. senator Franciszek Ciastek, wybitny członek Stronnictwa Ludowego.

**Był to jeden z najświatlejszych włościan w Polsce.** Jeszcze przed wielką wojną wyróżnił się ofiarną pracą społeczną, brał udział w ruchu niepodległościowym, podczas okupacji niemiecko austrjackiej należał do P. O. W.

W Polsce niepodległej powoływany był w swoich stronach rodzinnych, w sandomierskiem, na przodujące stanowiska w organizacjach samorządowych, gospodarczych i oświatowych.

W r. 1928 został wybrany do Senatu z ramienia Stronnictwa „Wyzwolenie", jak również wybrany został senatorem także w r. 1930. Jako senator zwrócił na siebie uwagę rzeczowemi przemówieniami tak w komisjach, jak i w pełnym Senacie, zyskując sobie ogólny szacunek.

Stronnictwo Ludowe i lud polski traci w nim jednego z najszlachetniejszych i najświatlejszych swoich przedstawicieli.

Żył lat 54.

# Protest wyborczy w okręgu Kraków-powiat - Miechów.

W poniedziałek Sąd Najwyższy rozpatrzy protest wyborczy przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Kraków powiat—Chrzanów—Oświęcim—Podgórze—Olkusz—Miechów.

———o———

# KALENDARZYK.

## Styczeń.

| Dni | Kalendarz rzymsko-katolicki | Słońca Wschód godz. | Słońca Wschód min. | Słońca Zachód godz. | Słońca Zachód min. |
|---|---|---|---|---|---|
| 0 W. | Martyny, Hipolita | 7 | 4 | 4 | 8 |
| 31 Ś. | Piotra N., Ludwika | 7 | 3 | 4 | 9 |
| 1 C. | Ignacego b. m. | 7 | 2 | 4 | 10 |
| 2 P. | **MP. Gromnicznej** | 7 | 1 | 4 | 11 |
| 3 S. | Błażeja b. m. | 7 | 00 | 4 | 12 |
| 4 N. | **Mięsop.**, Andrzeja | 7 | 59 | 4 | 13 |
| 5 P. | Agaty pn. m. | 7 | 58 | 4 | 14 |

**WARSZAWSKI STAWISKI.** Zakończono już śledztwo w sprawie byłego dyrektora jednego z poważnych przedsiębiorstw w Warszawie Stefana Konica, pozostającego pod zarzutem fałszerstw i oszustw na szkodę wielu osób. W liczbie poszkodowanych figurują znani lekarze warszawscy, — którym Konic sprzedał fikcyjnie willę w Sulejówku i dom przy ul. Nowy Świat, przedstawiając fałszywy akt rejentalny kupna nieruchomości. Poszkodowany jest również pewien adwokat, który zdyskontował Konicowi weksle na 14.500 dolarów. Weksle te okazały się sfałszowane. Konic przebywa w więzieniu przy ul. Dzielnej.

**SMUTNE NASTĘPSTWA UCIECZKI DZIECI Z DOMU.** Przed kilku dniami 16-letni uczeń Bolesław Sakajło wraz ze swoim kolegą Adamem Mazowieckim uciekli z domu, zabrawszy rodzicom 1000 rubli w złocie. Chłopcy zamierzali podobno wstąpić do legji cudzoziemskiej. O zaginięciu chłopców zawiadomiono policję, która znalazła zbiegów w Łodzi. Rodzice Sakajły tak się przejęli postępkiem syna, że matka dostała choroby nerwowej, zaś ojciec pod wpływem silnej depresji nakrótko przed spotkaniem się ze synem, którego policja sprowadziła do Grodna, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

**USYPIACZE NA KOLEJACH.** W pociągu pospiesznym, zdążającym z Warszawy do Gdyni, pasażer II klasy bogaty kupiec gdański Franciszek K., chcąc się w Tczewie wylegitymować policji granicznej, stwierdził brak portfelu, w którym było 2.800 zł., papiery wartościowe i dowód osobisty. Oprócz tego skradziono mu zegarek złoty. Podjęte przez policję dochodzenia wykazały, iż przemysłowiec ten, jadący samotnie, zdrzemnął się w przedziale, a podczas smacznego snu został odurzony środkiem nasennym, który pozwolił złodziejowi na spokojną operację kieszonkową.

**ROZSTRZELANIE TANCERKI ZA SZPIEGOSTWO.** W Taurogach na Litwie została skazana na śmierć za szpiegostwo tancerka Olga Struczkowa, występująca pod pseudonimem Sybili Ben, i rozstrzelana. Sybila Ben występowała w swoim czasie w Warszawie, ale została wydalona, gdy francuski sztab generalny poinformował rząd polski o jej prawdziwym zawodzie. Była to podobno wybitnie piękna kobieta i pełna oryginalności tancerka.

**WAŻNE DLA POSIADACZY POLIS ASEKURACYJNYCH.** Ze względu, że realizacja polis ubezpieczeniowych na życie towarzystw asekuracyjnych niemieckich mimo zawartego układu międzypaństwowego zbyt długo się przeciąga, utworzony został komitet, który zamierza zająć się przyspieszeniem należnych wypłat. W tym celu uprasza się zainteresowanych posiadaczy polis asekuracyjnych towarzystw niemieckich, ażeby we własnym interesie zgłaszali się niezwłocznie do zawiązanego komitetu, który urzęduje codziennie od godziny 11 do 1 w południe w lokalu Związku lokatorów (Kraków, plac Matejki 3).

**KSIĄDZ — ADWOKATEM.** W niedługim już czasie wystąpić ma w sądach polskich jako rzecznik władz duchownych ksiądz Knote, były adwokat i b. poseł ChD, który przed paru laty wycofał się z życia politycznego i wstąpił do seminarjum duchownego. Władze duchowne zwróciły się przed paru dniami do Rady adwokackiej z zapytaniem, czy istnieją przeszkody, by ksiądz — który był już jako człowiek świecki zapisany na liście adwokatów — mógł wykonywać zawód obrońcy jako osoba duchowna. Jak wyjaśniają w kołach prawniczych przeszkód takich niema.

**Ziemia musi należeć do tego, kto na niej pracuje! Wywłaszczyć obszarników!**

## To i owo.

NIESŁYCHANA UCHWAŁA CZTERECH STAROSTÓW. W Tomaszowie zdarzyło się ostatnio kilka wypadków wścieklizny wśród psów, czem zaalarmowany miejscowy starosta zwołał konferencję starostów z trzech okolicznych powiatów, celem wspólnego uchwalenia środków zaradczych. Na konferencji tej postanowiono wytępić wszystkie psy w czterech powiatach. W Tomaszowie barbarzyńska ta akcja już się rozpoczęła. Specjalni funkcjonarjusze miejscy od paru dni wyłapują wszystkie psy, bez względu na to, czy są one uwiązane, czy biegają na swobodzie.

OFIARA KATASTROFY POCIĄGU POSPIESZNEGO. Na stacji kolejowej Pruszków pod Warszawą zderzył się pociąg pospieszny, zdążający z Warszawy do Krakowa z pociągiem manewrującym. Parowóz pociągu pospiesznego został uszkodzony, a w wielu wagonach wyleciały szyby. Po przyjeździe warszawskiego pociągu do Krakowa zgłosił się na stacji pogotowia ratunkowego Bronisław Sołowień, mechanik, zamieszkały w Warszawie przy ul. Tamka 45, który w czasie tej katastrofy doznał poważnych potłuczeń prawej ręki. Prawdopodobnie Sołowień ma pękniętą kość. Pogotowie ratunkowe skierowało go do szpitala św. Łazarza. Katastrofa spowodowała kilkugodzinne opóźnienie i przerwę w ruchu kolejowym.

OMAL KATASTROFA KOLEJOWA. We środę o godzinie 15'45 w pobliżu Słonimia parowóz pociągu pośpiesznego Paryż—Warszawa—Moskwa najechał na duży kloc drzewa, pozostawiony na torze przez furmanki, przewożące drzewo. Wskutek tego wózek parowozu wyskoczył z szyn. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który na czas zdołał pociąg zahamować, uniknięto poważniejszego wypadku. Nikt z podróżnych nie doznał obrażeń. Niebawem nadjechał pociąg ratunkowy z Baranowicz, którego obsługa zajęła się podniesieniem parowozu i ustawieniem go na torze. — O godzinie 18'40 pociąg ruszył w dalszą drogę.

PREZES „STRZELCA“ I KOMENDANT PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO ARESZTOWANI ZA KRADZIEŻ. Na polecenie władz dokonała policja z Jarocina aresztowania sołtysa gminy Annapol Tomasza Zaworskiego, prezesa „Strzelca“ oraz syna jego Stanisława, komendanta przysposobienia wojskowego, za kradzież drzewa z lasu w Bachorzewie, oraz za czynny opór przeciw władzy w czasie rewizji, przeprowadzonej przez urzędnika policyjnego za skradzionem drzewem w zagrodzie Zaworskich. Policja aresztowała Zaworskich i odwiozła ich do posterunku w Jarocinie. Po aresztowaniu zarządził starosta Różankowski natychmiastowe pozbawienie Zaworskiego urzędu sołtysa gminy Annopol.

KARA 10 MILJONÓW ZŁOTYCH NA ZAKŁADY ŻYRARDOWSKIE. W osławionych zakładach żyrardowskich wykryto ostatnio poważne nadużycia na szkodę skarbu państwa. Nadużycia te dokonywane były systematycznie przez osiem lat. Polegały one na nieopłacaniu stempli od obrotu wekslowego. Władze skarbowe zarządziły przeprowadzenie rewizji ksiąg kasowych i buchalteryjnych zarządu zakładów żyrardowskich i po dwudniowych badaniach wykryto nadużycia. Władze skarbowe, opierając się na istniejących przepisach, postanowiły ukarać zakłady żyrardowskie grzywną, która wyniesie około 10 miljonów złotych.

## 63. Walne Zgromadzenie członków Banku Spółdzielczego

zarej. z nieogr. odpowiedz. w **Dąbrowie koło Tarnowa odbędzie się dnia 23 lutego 1934 r. o godzinie 10-tej w lokalu Banku (własnym).**

W razie braku kompletu to samo Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 11-tej, bez względu na ilość obecnych członków po myśli § 38 statutu.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
3) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1933;
4) Odczytanie sprawozdania z ostatniej lustracji Banku;
5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli w r. 1933 i wniosek na udzielenie absolutorjum;
6) Rozdział czystego zysku;
7) Oznaczenie najwyższego zadłużenia poszczególnego członka oraz Spółdzielni;
8) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej;
9) Wolne wnioski.

**BANK SPÓŁDZIELCZY**
Zarejestr. z nieogr. odpowiedzial.
**w Dąbrowie koło Tarnowa**
przedtem Towarzystwo Zaliczkowe.

**Dyrekcja.**

## O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

**Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.**

## *Odpowiedzi Redakcji.*

WP. **Widota**, WP. **Stanisław Szydełko** z Woli Raf., WP. **Andrzej Strojek z Mucharza, Limanowiak**, WP. **Władysław Bysina, WP. Adam Mamak, Ludowcy z Przemszy**, WP. **Hajduk Stanisław**, WP. **Sebastjan Kościelniak**, W. P. **Tomasz Sagan**. WP. **Franciszek Wójcik** z Wyciąż. **Świadek z Tarnowskiego**, WP. **Tylmanowski**, WP. **Stanisław Wójcik** z Góry Motycznej, WP. **Michał Cendrowski**, WP. A. **Wróblewski**: Artykuły i korespondencje będą zamieszczone w najbliższych numerach „Piasta“.



**Zapisujcie się masowo do Kół Stron. Lud.**



### CENNIK OGŁOSZEŃ:

**Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.**

| | | |
|---|---|---|
| Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr | Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł | Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł |
| Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr | Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 450 zł | Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej. |
| W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr | Cała strona tytułowa . . . . . . . . . 600 zł | |

**Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

**Wychodzi dwa razy w tygodniu!** **Wychodzi dwa razy w tygodniu!**


Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpow. redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.